



6961

I

Mag. St. Dr.

P

Warr. 1771.

1. Jan. 1833



41. 11. 68



195

AULUS  
PERSIUS FLACCUS  
DOWCIPNY

WIERSZOPIS RZYMSKI

*z Łacińskiego.*

na Wiersz Polski

*Przez*

M. MARCINA SŁONKOWICZA

Przeftawney Akademii Krak: Profeflora

PRZEWOŻONY.

W KRAKOWIE

w Drukarni Kizylz. wa Schedla, J. K. M. Typ. 1651.

à teraz ftaraniem

J. E. M. K. K. K. J. K. M. Sekr.

powtornie do druku

dla rzadkości pierwszych exemplarzy

P O D A N Y

---

W WARSZAWIE

w Drukarni Korpusu Kadetow

MITZLEROWSKIEY

Roku P. 1771.

41 11 68



Swiadeſtwa Uczonych  
o PERSYUSZU

Multum & vere gloriae quamvis uno libro Persius  
meruit. Fab. Quintil. l. 10. Inst. Orat.

Wiele y to prawdziwoy chwały acz iedną książkę  
Persyusz sobie zaſłużył.

Anno imperii Tib. XX. Olympiade CCXII. Persius  
Flaccus Poeta Volaterris nascitur, & Olympiade CCX.  
moritur. S. Hieron. in Chron.

Roku panowania Tyberyusza 20. Olympiady 202. Per-  
sius Flaccus Rymois narodził się w Volaterrae, &  
Olympiady 20. umarł.

Editum (Persii) librum continud homines mirari  
& diripere ceperunt. Valer. Probus.

Wydane (Persyusza) książkę w podziwieniu mied  
zaraz ludzie, y z ręką się sobie wyrwać poczgli.

Sapius in libro memoratur PERSIUS uno,  
Quam levis in rota Marsus Amazonide.

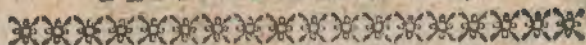
Mart. l. 4. Epigr. 29.

Częściey w iedney jest książce PERSYUSZ wspomniony,  
Jak Marsus w całym dziele z swymi Amazony.

Scripta tenebroſi lego non inrelligo Persi,  
Lectores nimium negligit ille suos. Ov. in Epig.  
Wiersz czytam, nie rozumiem ciemny Persyusza,  
Wzgląd na swych Czytelników cale go nie wzrusza.

Via Persi tetricaſ videre noctes?  
Auditor lege scripta, Lector audi. Sarb. in Epig.  
Chceſz ciemne PERSYUSZA przejrzeć iśnie dymy?  
Słuchacz czyta, słuchaj Czytelniku rymy.

DEDYKACYA AUTORA.



Jaśnie Wielmożnego

JMCI P. STANISŁAWA

z WARSZYC

WARSZYCKIEGO

WOIEWODY

Generała Mazowieckiego &c. &c. BIBLIOTHECA

Przecznemu Potomkowi

VNIV.



JEGO MCI PANU

JANOWI KAZIMIERZOWI

WARSZYCKIEMU.

TObiem z chęcią umyślił ofiarować całą  
ZACNY WOIEWODZIEU, tę książeczkę małą  
Persyusza Poety dziwnie roztropnego,  
Więcey nauk do życia niż słow małego,  
Na Polski z Łacińskiego wiersz przetłumaczony,  
Y poniekaż w trudnościach wielu ułatwiony:  
Dla których przyjąć nie każdy mógł do zności  
Z Persyuszem, y jego zrozumieć ludzkości,  
Jak sobie pocziwego każdego poważa,  
Jak ludzi bogobojnych najmniej nie uraża:  
Choć w tym swe przedwzięcie wszystko uspokoił,  
Aby kmiach z obyczajów ludzkich sobie stroił.  
Prozney chwały pragnących, łakomców, niedbałych,  
Obmowców, nikczemników, w śkapłwie zaſtarzałych  
Wymaga,



Wymaga, y ktokolwiek ma jakie występki:

Dobre zaś obyczaje, cnoty y postępek,

Umie nie pośledniemi poszanować słowy:

Prawdę w oczy powiedzieć każemu gotowy.

Tylko że się w szerokiej mowie nie rozwódzi,

Bo się też z występkami rozwódzić nie godzi,

Dosyć namknąć, ośłarka trzeba się mądremu

Domyślać, co z trudnością przyjdzie nie jednemu.

Młodym jednak z spraw cudzych wiedzieć jest potrze-

Która rzecz nie przystoyna, a która chwalebna: (bna

Aby co w innych ganią, chronić się umieli,

Y występkuw przypuszczać wpzod, niż cnot nie  
chcieli,

Gdyż się już piękność cnoty nie przyjmie tak snadnie

Na umyśle, gdzie takich wad zmała wpzod padnie.

Z kąd on mądry Sokrates po młodych węc żądał,

Zeby się każdy często w zwierciadle przeglądał,

Y jeśli ma urodę, nie szeptił ją złością,

Jeśli nie ma, nadgradzał spraw pięknych dzielnością,

Lecz pokaż każdemu cudze obyczaje

Jako i inne zwierciadło, dokąd się udaie,

Czy drogą złych czy dobrych: a chce być sromoty,

Będzie się, złych minawszy, mocno brał do cnoty.

Gdyż wstyd zbrodniom przeszkadza, a do cnot prowadzi:

Na ten się więcej ludzie oglądają radzi.

Co y onych lat dawnych bardzo dobrze znano,

Gdy, kto był ludzako, wszystkie wystawiano

Jego jak komedya, na widok niecnotę:

Zkąd się drudzy przytęć bali na taką sromotę,

Y wszystkie dawne dzieła, tak do wiadomości

Wiekom daig potomnym zganić zdołałości,

Jak y dzieła chwalebne: aby kogo cnoty

Nie porużą, przynajmniej chronić się sromoty.

Słuszną się tedy sprawom ludzkim przypatrować,

Których nie mógł przystoyniey żaden odmalować,

Jak Persyusz swym wierszom: Lecz że przytrudniejszy

Zwłaszcza temu, od nauk kto jest odlegleyzy,

Jam

Jam go tak chciał ułascić na usługę młodzi.

Więc jeśli się sprawiło co, jako się godzi,

Tobie najpizod oddaig y Twojej Godności

ZACNY WOIWODZICU, znak mey życzliwości:

Bo Cię w tym wieku młodym, wrodzone przymiory

Pięknie przygotowały na wfskie cnoty,

Pierwsza w młodych ozdoba, wstydliwość przystoyna,

Pokora wszystkim wdzięczna, skromność bogoboyna,

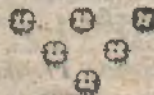
Jużże się tu przypatruy, jak być mądrzy radzą,

Aż Cię do spraw dzielniejszyh lata przyprowadzą.

Ten zaś Wierż pod Twym racnym niech będzie

Imieniem,

Gdzie go swoim przeciwność nie dosięże cieniem.





# PRZEDMOWA EDYTORA.

**Z**Nałomiego dosyć nie tylko zagranicznym ale też y naszym Literatom z uczonych Pism swoich **PERSYUSZA**, chcąc ięszcze znanomszym uczynić publico: w Polskim Ci stroiu ( w który go przed stem las dość gładka nie bez zalety swej Akademicki Professore Krakowskiego przybrała Muza ) wystawiam na widok **L. C.** Małoby się podobno z pomiędzy uczonych nawet w kraju naszym znalazło, którzyby o Polskiej tego tak zawiłego Poety wersyi wiedzieli, a mniej ięszcze rozumien, którzyby onę widzieli, a to dla nadzwyczajney rzadkości pierwszej edycyi exemplarzow; z których y to ieden szczególnie w Bibliotece Publiczney Warszawskiej znajdujący się, maig dawniey od **J. W. Imci X. BISKUPA KłOWSKIEGO** Uczonego y Uczzonego z cnot y przymiotow wielkich Pasterza moiego, łaskawie sobie użyczony; a teraz, za uproszeniem od **W. Imci X. ANDRZEJA JANOCKIEGO** Kanonika KATH. Kłowskiego, zanego rownie z nauk iak z obyczajow cnotliwych męka, y Kolegi moiego, a znakomitey tey Biblioteki Prefekta, z ludzkością do używania pozwolony: z tego tę ninieyszą staraniem y pracą moią ułożytem edycyą, zachowawszy w niej to męysliłko porządkie co było u pierwszej; same tylko argumenta Satyr y przypiski do nich Authora ( z przydatkiem cożkolwiek moich ) tu y owdzie brzegiem y środkiem tekstu od niego rozstrągnięte, na przyzwyczajonym nieyśiu pod znakami liter alfabetu asadziwszy. Nad to życie samego **PERSYUSZA**, zebrane od Swetaniusza, a odemnie przełożone dla wiadomości Czytel-

nika  
• Editor Amsterdamski Łacińskiego Persyusza 1633.  
in 12. argumenta Satyr iego VI. tym pojedynczym z liczbą wyraził wierzem:

I. *Vates.* II. *vota.* III. *ignavus.* IV. *princeps.* V. *liber.* VI. *avarus.*

nika, do rychtę Satyr przystąpiłem. Nie godzi mi się tu także zapomnieć podięty okolo tego Authora pracy **W. Imci X. Michała ANTONOWICZA**, Kanonika Pułtuskiego, Proboszcza Orlęckiego y Garwolińskiego, który przed dwudziestą laty, częścią swemimi Polskimi, częścią Łacińskimi Farnabiulza przypiskami pracowicie go objaśnił, a tym sposobem zawiłe iego myśli dość zgręcznie uławił, y czytającym do zrozumienia szadnieysza z Lubelskiej Drukarni podał. Y to więc jest, com sądził być rzeczą przyzwoitą, dla wiadomości zwietey przełożyć Łaskawy Czytelniku, nie zdobywając się tu ani na nowe pochwały Authora, już y tak dosyć tylu uczonych poważnemi świadectwy dawno zachwalonego: ani też na zaletę Polskiego Tłumacza, która słusznieyszym prawem do twego sprawiedliwego y uprzedzonym zdaniem nie zaprzęgniętego rozsądku należeć będzie. Co się zaś Edytora tyczy, dosyć to iego pracy ( którą przynajmniej w przepisywaniu y poprowianiu miał omyłek ) nadgrody będzie, gdy ta iakąkolwiek cząstka przysługi iego publico, z chętnym y wdzięcznym umysłem przyjęta będzie, który tym samym zawzięcie w nim do prac dalszych powiększy podobudki.



Z Y W O T

AULA PERSYUSZA FLAKKA

z Swetoniusza Tranquilla  
wybrany.

**A**ULUS PERSIUS FLACCUS, z rodziców stanu rzyckiego, kwią y powinowactwem z zacnymi pierrwzey godności mełami złączony, narodził się a) w Etruryi w mieście *Volaterrze* dnia 4. Grudnia, pod panowaniem *Tyberyusza Cei.* za konsulatu *Fabiusza Pryska* y *L. Wircyliusza*: umarł zaś w swym folwarku na drodze *Appiuszowej* o mil dwie od Rzymu, dnia, 24. Listopada, za konsuloftwa *Rubryusza Maryusza* y *Azynyusza Galla.* Oyciec iego *Placcus* umierając, w szczęściu go prawie leciech sierotę zostawił, Matka *Fulwia Sifenmia* poźwiła potem za mąż za nieiskiego *Firryusza* rycerza Rzymskiego, którego takż w lat kilka poźrzebla. Uczył się **PERSYUSZ** w *Volaterrze* aż do roku 12. wieku swego, a potem w Rzymie pod *Remmiuszem Palamonem* y *Wirginiuszem Flakkim*, tym Rhetoryki, tamtym Grammatyki nauczycielem. Gdy przyšedł do lat 16. poczył zażywać przyjaźni *Anncusza Kornura* tak, że od niego nigdy nie odstępował, u którego poniekąd pizetał się w Filozofii. Przyjaciół od pierrwszey młodości miał *Cezyusza Bassi* Lirycznego rymopisa, y *Kalparniusza Stronurg*, który za iego życia młodo umarł. Cześcił iako oycę *Serwiliusza Numana*. Przez *Kornura* zaś poznał *Anncusza Lukana*, rowiecanika swego w leciech

a) według innych: w Liguryi, dzisiejszym pałstwie *Rzplrey Genuenckiey*, w miejscu szczonym niegays *Portus Lunae*, a dzis *Golfo della Spezza.* roku od N.  
P. 34.



leciech y słuchacza *Kornutowego*: był bowiem one-  
go czasu *Cornutus* Tragedyopilem, iekty Stoickiey,  
ktory też po sobie xięgi Filozofskie zostawił. Ale  
*Lucanus* tak dalece miał w podziwieniu pisma *Flak-  
kane*, iż gdy on ie w publicznym zgromadzeniu słu-  
chaczów recytował, zaledwie wstrzymał się, że nie  
zawołał: *ot to wyborne, to wiersze przedziwne!* Nie  
rychło poznał się z *Senką*, nie przeto jednak, aby  
w rozumie Filozofa tego sobie smakował, ktory decy-  
dującym tonem prawie lubił, y bakałarską zawżę  
podstawę nosił. Ucząc się u *Kornuta*, cieszył się wpoli-  
towarzystwem dwóch wielce uczonych y cnotliwych  
mężów, mocno na ten czas filozofujących: *Klandyusza*  
*Agaterna* Lekarza *Lacedemończyka* y *Petroniusza*  
*Aristocrateja* z *Magneczyi* rodem, ktorých w osobliwym  
miał podziwieniu, y szedł o lepszą z niemi, gdyż  
mu równemi byli, a za *Kornuta* mnieyszymi. Przez  
lat prawie dziesięć wielką miał miłość u *Tbrasci*, z  
którym powinowarą iego *Arrią* w małżeństwie ma-  
jącym, y podroże pod czas odprawiał. Był obyczai-  
ów nader łagodnych, wstydu dziewiczego, urody pię-  
kney, pobożności ku matce, siostrze y ciotce, wielce  
przykładney, skromny y wstydlivy. Umierając matkę  
y siostrze znaczny w gotowaniu majątek zostawił, w  
testamencie tylko matki prosił, aby po iego śmierci  
dała *Kornutowi*, iak jedni mówią, 25. tysięcy talerow,  
a iak drudzy, więcey; y grzywień dwadzieścia fre-  
bra w naczynia różne wyrobionego, oraz Bibliothekę  
iego całą z 700. xiąg złożoną. Atoli *Cornutus* przy-  
jąwszy xięgi, pieniądze siostróm, ktore brat dziedzicz-  
kami uczynił, odesłał. Rzadko kiedy nie kiedy y to  
leniwo pisywał. Tę samą Satyr xiążkę nie zupełną  
zostawił: wierszów z uiey kilka uietych jest na osta-  
tku, którą iakoby skończoną z lekką przed *Kornu-  
tem* recytował, y *Cezyszowi Bassowi* prozaczemu, aby  
on ją sam wydał, dał do wydania. Napisał także  
w dzieciństwie xiążkę pod tytułem: *Præuxia*. to jest  
sukienka



lukienka dziecinna; y drugą *Hodoeporicon* r. 1. o podróżach: y coś nie wiele wierzył na siostrę *Thraſei*, na matkę *Arrii*, która przed stratą męża, śmierć sobie odważnie swą ręką zadała. Co wszystko z porady *Kornusa*, matka po śmierci jego przytłumiła. Wydaną Satyrę książkę na tych miał ludzi mieć w podziwieniu, y z ręką ją sobie wydierać poczęli. Umarł z zepsucia żołądka w 28. roku wieku swego. Co tylko ze szkoły y z pod Miſtrzowskiej opieki wyszedł, przeczytałszy książkę dzieł *Lucyliusza*, iść się do pisania Satyr zaczął, y początek oney naśladowaniem kształtnym wyraził, siebie naysprzód, a potem innych sztychuąc, z tak ostrą nowych rymotwórców y kramowców naganą, że też y *Neronowi* na on czas przodkującemu nie przepuścić, przeciw któremu gdy wierzył w jego Satyrze tym kształtem był napisany:

*Auriculas asini Mida rex habet....*

Ośle uszy król Midaś ma....

*Cornutus* sam w ten sposób go tylko poprawił:

*Auriculas asini quis non habet?...*

Oślich uszy ktoż nie ma?

aby tę *Nero* przymówkę na siebie nie obrócił.



AULA

AULA

PERSIUSZA FLAKKA

SATYR SZESĆ.

PRZEDMOWA.

*Tym to Przedmowie PERSIUSZ kształtem posługuje, Śmiejąc się z cudzych wierszów, swym przystęp gorznie.*

**A** Nim uſt zmoczył w zdroju Pegazowym a) Ani pamiętam słow na dwuwierzchowym Parnassie b) żebym zaraz śiał wierszami.

Rzekę Pireńską bładą y z Muzami Tym zostawiając, których obraz zióły Błuszczyć swemi zdobi: ia wieśniak na polu Apollinowi wierze swe przynosząc. c) Papuga witać kto społobił prozę? Kruków kto niegdy tak z pudła pozdrawiać, Sroki, kto uczył słow naszych wymawiać? Miſtrz sztuk ćwiczonych, y dowcipow dawca Brzech, z przyrodzenia słow niezwykłych sprawca. Co gdy nadzieją rozświeci groźny zdradny, Krukom y srokom taki wiersz być śladny Uwierzył, taki sami ci śpiewaia, Co Pegazowych kłódkość wod pilaia.

AULA

a) Heſiodus śtał się *Poetą*, że go *Muzy* z tego zdroju, że jest *Hippokreny* napoiły, iako sam o sobie piſze na początku *Theogoniz*.

b) A *Ennius* pawiadał, że gdy śpał na górze *Parnassie*, dusza *Homera Poety* w niego wleciała.

c) *Persius* zaś nie takie wymyſł, ale pracę y naukę do pisania wierszów potrzebną być przyznał. Przez co przeczy tym, co mówią: że *Poetą* być nie można, chyba kto się z rym uradzi; y oraz pokazuje, że zostawiając wymyſł rym, co próżno chwalić pragnę, piſać chce po wiewſku, że jest po prostu prawdę o ludzkich słychaniach: zostawiając też nieznaczenie poobleſtwa rym, co iak piſtwa dla chleba, piſząc, y piſzcząc.



⊗ X 12 X ⊗  
AULA PERSIUSZA  
FLAKKA  
SATYRA PIERWSZA.

*Na tym pierwszej Satyrę Persyusz zaślodził,  
Żeby tak żyć przyszli możnym ludzkom radził.*

Tych tu osobliwie wystawia Persyusz, co próżney  
chwały szukali z piśniania wierszów y gładkiej mowy.  
Ale y innych występku wiele dotyka, często iako-  
by z kim rozmawiając.

*O curas hominum! & quantum est in rebus inane!*

O troski, & próżności, ludzkie oczywiście!

Ktoż to przeczytał do mnie mówisz? nikt zaiste.

Nikt? albo dwa albo nikt. Wstyd y bieda, Czemu?

Pewniem mniej niż Labéon a) Polydamantem b)

Y Troiankom przyjemny? Przeki, jeżeli z błędem

Rzym co poniża, niedbay: y ich wagi względem

Nic nie czyn. Miasąc piędzi twej niech nie przechodzi.

Bo ktoż w Rzymie? Być się rzec godziło, lecz godzi,

Gdym się starym przypatrzył, y nalezey postawie:

Y każdego, już z dziecińskich lat wyszedłszy, sprawie:

Gdy się wznośm, już teraz wybawcie. Strzeż Bóże.

Coż pocznę? lecz mi się śmiech zaraz nie może.

Piszemy

a) Actius Labéon, pisal wiersze o wojnie Trojańskiej  
Jasotacki: Neronowi się jednak podobały, że też y sam  
o tej materji pisał.

b) Polydamas syn Antenora, Trojanin był znaczny,  
ktorego się y sam Helktor piękny chwalił: ale tu Per-  
sius przez niego rozumie Nerona, & przez Trojanki  
Rzymian zniewieściatych, czy też Faworytów Nero-  
nowych.

⊗ X 13 X ⊗

Piszemy zamknąwszy się a) ten wiesz, ten bez rymów,  
Coś wielkiego, co mu tchną płuća pełne dymów.  
Bo snadź to kroś przed ludem gładki y przybrany,  
Y fardonikiem świecąc, co mu na krzcie dany,  
Będzie mówił z wysoka, gardło odmiękczywszy  
Konfektom, y pieśńono oczkim przynuliwszy.  
Tubys uvrzał iak grubo, iak z głosem wskakując  
Brzydkim znaczeni Tytowie b) gdy rymy przeymiają  
Lędźwie, y gdy nie męski wiesz lechce wnetrznosci.  
Tyż starcze uszom cudzym zbierasz lubieżności?  
Uszom, ktorymbyś mówił hołał wstyd pozbywszy.  
Na coż mi umieć? gdy się kwas, y raz wędziwszy  
Wewnątrz figa z wątroby na wierzch nie wymiere?  
Na toż wiednieć? & rzadzie! y także daleco  
Umiećność nie nie jest, jeśli cię nie wiedzą?  
Lecz piękna, gdy skazując: ten to jest, powiedzą,  
Czy że twych wierszów ucza stu pacholąt w szkole  
Za nie maż? Oto piąć pytaią przy stole  
Rzymianie nasyćeni, co wiesz zacny głosi,  
Tu ktoś, co pod szarłatną szatą barki wznosi,  
Przez nas coś zaiękliwe rzekłszy nie zgrabnego,  
Fillid, Hipsyfil wiersze c) albo co smutnego  
Mamrę, y słowa, redzi półgębkiem piekczonym.  
Poświadczyli męłowie, czy już uwielbionym  
Nie jest on proch Poety? czy nie w lekszym kości  
Już grobie? Chwała gościu: czy z onych świętości,  
Czy teraz już z mogiły y z perzyn szczęśliwych  
Nie wyrostał sołki? Zarzuć, y chciwych  
Na śmiech nuzdrzy nakrzywiawsz (rzecze) czy nie z chęci  
Každy chce być chwalonym: y dać wiesz pamięci  
Coby

a) Sam siebie przytacza, żeby się nie zdał natmie-  
wać: albo żeby przyczyną natmiwienia nie usoby iakie,  
ale czasy złe być pokazał

b) Szlachetni Rzymianie Tytów y Marków imieniem  
znaczeni, czy też żołnierze Neronowi, boku jego strzegący.

c) Powieści mifosne o Fillidzie Demofoonu: y Hip-  
sili Jazona kochance.



Coby kadzidla, y ryb nie obwiał słonych?  
Ktośkolwiek jest stróż tych słów ku mnie obroconych,  
Nie boję się się piśząc, jeśli śnadź co ładnie,  
(Gay) to rzadki piak! jeśli co gładko wypadnie,  
Bydź chwalonym. Boć y mnie serce nie zkościła.  
Ale nie chcę, żeby cnot granicą bydź miało  
Twe podchlebstwo y chwala. Bopatr z każdej strony,  
Co w tey chwale? Tu nie wierzę syropem poiony  
Akcyuszów o Troi: ani piosnki owych  
Panów nie trze/wych! ani co na cytrynowych  
Ławach piżę. Po pańsku umiesz wzay cześkować,  
Umiesz p chlebey tłułą wytarę carować,  
Y mówić, praweż lubię, co ust maw o mnie t:  
Jakoż? heć! powien! Lecz jeśli gdyś chwalił Poetę  
Tłusty kaidu: na ośleg zwiał półtory it py. a)  
b) O Janusiel w twe bocian nie śmie dziubać tropy c)  
Ani iak oślich uszu rąk na cię stawiają.  
Ani iak, chart Apulski języka zwieszają.  
Wy a młodzi ślaczego! co nie poczynacie  
Ostrożnie, patrzcie tytu, gdzie ofszercow macie.  
Ludzie iak mówią? iakże? tylko że już piyng  
Teraz wierzę ozdobię, że nie nie zakrzyną  
Paznogie w ugiadzeniu, Wierzę tak ukłztałwie,  
Jako gdy sznur sześcielski po oku sprostuie.  
Bądź stoł pański y zbyrki, bądź ehce obyczaje  
Piśać, Muza mu rzeczy wybornych dodaje.  
Oroł nam Boharyński wierzę już pokazał,  
Co wprzód po Grecu pletli, ani kłaść zdołali  
Gaiów

a) w tłustych, co bardziej miły niż zięg pilnują,  
nie subtelne koncepcy.  
b) Janna botek z dwiema zwarzami przed się y za  
się patrzący, znaczy Cielowreka rostopnego.  
c) Sposoby natmiwiska. Imo gdy za kim palec na  
kfsała bocianiego nosa nakrzywiają, ado gdy ręce na  
kfsała oślich uszu, wielkie palce w uszy wlokąwszy,  
stawiają, ztio gdy język na kogo wywieszają.

Gaiów: ani porządney wsi, gdzie kofce, chwalić,  
Gdzie ognisko, gdzie wieprze, gdzie jest siano palic  
Sobotę; zkąd y Remus a) y ty Quintie wiejski b)  
Coś wskok żnża przed woły na przedni rząd mieyski  
Szatę dała: piąg ceklarz zniósł. Piśiorym ręgi!  
Jest teraz, co rad czyta o Bryzei kłęgi  
Grube Akcyuszowe c) są, co Pakuwiego  
Antyopę nie gładką, serce śtapionego.  
To dzieciom napomnienie gdy dają oycowie  
Nie mądrzy, trzebaż pytać, zkąd ta kupa w mowie  
Słów rwardych? zkąd ta hańba, z którą Trofili d)  
Te mówienia sposoby w theatralney sali? (chwali  
Czy to nie wstydy? y śwey nie modz bronić głowy  
Zebys nie pragnął śuchać tey pochlebney mowy.  
Złodziej ty, Pedynowi e) mówią. On co na to?  
Złodź w gładkich waży słowach, że rzekł węzłowato  
Chwałą: pięknie to. Pięknie? czy cię nie wstydy chwalić  
Römuleczyku? Damże grosz, y mam się użalić  
Nad

a) brat Romulusa osadźcy Rzymu.  
b) Q. Cincinnatus od piągu do dyktatury, najwyż-  
szego w Rzymie pod czas wojny urzędu, wrzyczy.  
c) Accius dawny poeta, nie Labeon co pisał o Troi,  
ale Bruteus. Drudzy nie samego Akcyusza zowią Bry-  
zeuszem, ale atęgę, którą on pisał, o niejakiey Bryzei-  
dzie: iako y drugi dawny poeta Pacuvius o Antyopie.  
Ci oba acz grubą mowę mieli, jednak dla dawności byli  
w poszanowaniu.  
d) Trofili Salachsa Rzymka, który się naprzód za  
Romulusa zwali Celeres od Celera wodzą: potym Tro-  
fili od miasta Tuskiego Trofili, którego było sami  
bez pomocy pierzych desłali: a na koniec już się zwasz-  
wali Equites, Iezdacy, Rycerze &c.  
e) Pedius Blesus za Nerona wyrzucony był z Senatu,  
iak Tacitus pisze, o złupieniu skarbu Eskulapiuszowego:  
tu się kładzie za każdego, co się y sam śadzi na słowa,  
gdzie mu o feyie albo o uczciwie idzie.

⊗ )( 16 )( ⊗  
 Nad Rozbitek, gdy śpiewa? śpiewa obraz noszący  
 Swoy na zgięciu z ramienia? Nie zmyślenie prozyc  
 Miał płakać, kto mię skłonić chce swym nazekaniem.  
 Lecz gruby wieść ma wdzięczność z ciałem

Kończyć tak zwykły wiersz a) *Arys* - goł *Bacchus*  
*Y Delfin*, co po watach rągał się *Nereon*ych, i *ych*.  
 Tak: myśleliśmy żebro z *Apeninu* gory.

*Walki męta*, czyli to nie jest mięzow kory?  
 Jak stara gałąź zatchła kuku nie n teo  
 Coż czytać kark zwiechwiły, coż iść piersi z niego?

b) *Srogie Mimalion* ym byki m trąby bżmity.  
 Gdy murec z karku zwrócił się *Cielu* zachwał,  
*Y bluz* ztem ostraw dze kiczonac popadya  
*Bacchowa*, bey wykrykła, z gor echo odbila.

Tożby było, gdyby znak oycowskiy mętności  
 W nas został? Tey na ślinach pełno nleżgrabności,  
 Płynię w uciech, na wargach tkwi c) *Arys* z *Menadę*,  
 Starania w tym y żadney pilności nie kładą.

Lecz na coż przykrą prawdą obrażać piersi ne  
 Uszy? patrz, by śnadz *Paukie* poci osłudzone  
 Nie były. d) Tu *litra* warczy z nosa pfięgo.  
 Jąc zaiste pozwolę, iak kro chce, wżyskkiego.

M am

a) *końce* czyli ucinki wierszow nadętych: od tych  
 wierszow *Wigilluszowa*, co się zaczęły: *Walki* y  
 męza śpiewam, daleko są rożne.

b) *moją* niektórzy, że to cztery wiersze wziął *Per-*  
*syusz* z wierszow *Neronowych*, W nich wyrażona  
 powieść wiadoma jest o *Agawie*, która *Pentheuszowi*  
 synowi swemu, co ofiar *Bacchowych* bronił, mimemalce  
 go bywał *Cielcem*, w szlonym zawrocie, głowę urwał.

c) *Arys* pachole *Cybeli* *Bogini*; *Menas* albo *Bassa-*  
*ris*, popadya *Bacchowa*.

d) *litrę* *R.* zaadną się pfi wyrażać, kiedy ich dra-  
 żnię.

⊗ )( 17 )( ⊗  
 Milam, bądź rad, bo wszystko będzie iako gdy.

Tac mdo, tu powiadał bronie puszczać wody.

a) Namaluyte dwu wężow, dzieci daley z wodą.

Mieysce święte. Odchodzę. Gromił lud z swobodą!

*Lucius* (was *Lupi* z *Mucyuszem*) skruszył (ruszył)

Kiel w nich. Tak *Homcyusz* wżyskkich śmiechem

*Występów* przyjacielskich, y w ferce wpuszczony

*Igra*, szucznie żart z ludzi stanić wyciwiony.

Mnież nie lża trunąć skrweje, ni w dole daleczko?

Nurduje. Tu jednak wkopię. Widziałem książeczko!

b) *Oslich* uszy ktoż nie ma? Ja tu zakrytego,

Co tak za nie jest, śmiechy nie chcę mieniać mego,

Za jeden wiersz o *Troi*. Co czytałeś z gwałiwliwym

*Eapolisem*, śmiałego *Krarya*, y z swym

*Arystefanem*, patrz tu, czyćby się co zdało,

Zkądby *Czytelnikowi* ucho zniepleć miało.

*Prez* rząd, co z *Greckich* niechluy *pantoffi* żartuie,

Y co *jednookiego* *jednokim* mianuie,

Coś o sobie trzymając, że czcią nalezony

*Tłakł* funt *Podwpiwodzy* w *Aracie* skrzywdzony.

Y ow, co zwykły z *rachunkow* y z *figur* żartować

Na *piasku* wykreślonych, gotow się zadować

II

Gdy

a) na znak czci y ustanowienia mieysc poświęconych,  
 malowała starożytność wężow, iakoby stróżow y geniu-  
 szow mieysca, aby od niego postrachem swym odwraca-  
 ły dzieci, chcące tam plugawić.

b) *Wladoma* jest bajka o uszach *oslich* *Midasa* *Krola*  
*Erygii*, o których tylko sam *balwierz* wiedział, zami-  
 czał jednak nie mogąc tak dziwney rzeczy, doł sobie  
 wykopał, żeby nika nie słyszał, y tam wolał: *Midasa*  
 ma osle uszy. Ale trzcina, która nad tym dołem rosla,  
 takich słowa wyrażała, zaczęły się domiedzianno. Tym  
 rzek kszatrem *Perisyusz* obyczaić ludzi, co osle uszy ma-  
 ię, to jest nie iak ludzie żyją, w sey książce chciał  
 zakryć.





Oto babcia, bądź ciotka, wierząc w zabobony a)  
Z kolebki wzięła dziecię, czoło y zmoczony  
Wierzch ustek, średnim palcem y czterema słanami  
Wprzód czarując, małego moc nad urkami:  
Tedy suwa rękoma, y to Licynowych  
Ocieley nadziei pol życzy, to gmachow Krasłowych.  
Tego niech król z królową za zięcia b)  
Panny go niech zazdrozczą, niech się rolę sta'ą  
Wszystkie rzeczy gdzie stąpi. Ja tak mamce prosić  
Nie każe; y bron Boże, choć klęka, odnosić.  
Zgadaj zdrowia b) y ciała w starości z siłami.  
Dobrze; lecz wielkie mify z tłustymi szoldami  
Uprosić bronię, y wstęgi czynią Jowiszowi.  
Bileśz dla bogactw woła, Merkuryuszowi  
Jelita ofiarujesz: day dom w szczęściu znaczny,  
Day bydło, day płód trzodom. Jakże to nie baczny,  
Gdy tak wiele cięlowych żeli w płomien' taie?  
Tę trzewami przemagać przecie nie uitaie  
Y obfitą ofiarą: już się zda przybywać  
Rół, ówiec, już już będzie, aż darmo chce wzywać  
Grosz pieniędzy nadzieją na dnie omylony,  
Gdybym ci żarę siebrną, y z złota zrobioną  
Szczerego dał podarek, skropiłbyś pot ciało  
Z lewey pierśi, serceby od radości drżało:  
Ztąd ci na myśl przypadło, że złotem zebrany  
Z zwycięstwa zdołał Bożat. c) Bo bratom miedzianym,  
Ktorzy

- a) Tu następnie Persyusz na zabobonne modlitwy.  
b) Tu wystawia niemiłych ludzi modlitwy, co Bo-  
gę o to proszą, w czym sobie sami są przeszkodą.  
c) Tu strofuje tych Persyusz, co złócili Bożkom, ro-  
zumiejąc że to oni sprawili, gdy im kto co z trufu-  
ku darował. Było bowiem w Rzymie na gorze Pala-  
tyńskiej w przyślonku jedynym pięćdziesiąt bałwanów  
Cerek Danaowych; a przed przyślonkiem drugie pięć-  
dziesiąt bałwanów z miedzi synów Egipskich, ko-

Ktorzy z nich sny dawaia bez chorob przeszkody,  
Nayprzednieyszą część czynisz, y złocisz im brody.  
Sprzęt Numy, miedź Saturna, złoto wypędziło: a)  
Wiadra Westy y Tuska glinę odmieniło.  
O serca precz do ziemie zułłone od nieba!  
Azak wnosie nasz nałóg do kościołów treba,  
Y mniemać że się cieszy Bog tym, czym zła żąda?  
Ta sobie wonne tworząc olejki sporządza,  
Ta weinę Kalabryjską w szarłat zfarbowata,  
Ta z macice wyrzynać perły rozkazała,  
Y kruszce roztopione lać z piaska grubego,  
Grzeszyle y ta, ma jednak pomoc z błędu swego.  
Ale złoto co proszę czyni na ofierze?  
Snadź to, co łarki dane od Panny b) Wenerze.  
Czeinu Bogu nie dałem, czego by dać z swego  
Dostatku, zły syn nie mógł Messale Wielekiego;  
Spraw godnych y pobożnych, y bogomyślności,  
Y serca przybranego w cnót doskonałości?  
Kto mi się z tą ofiarą do kościołów stawia,  
Więcey mąką, niż jużzy swoim złotem sprawi.

rych były ze corki za męża pobrawszy, w jedną noc  
z rozkazania tych swego pozabrali: owoce jedney Hi-  
pe, mnestry, która swego Lynceusza zdrowo zachowała.  
Orych tedy Bratach miedzianych, rozumieci Rzymia-  
nie, że z nich niektórzy prawdziwe odpowiedzi przez  
sen dawali: zaczęli też ich bardziej niż innych zdołali.

- a) Na koniec tych wszystkich tu gani, co Boga choć  
złotem y różnemi podarkami, nie zaś cnótami błagać.  
b) Panny mychodzące z dzieciństwa, zwykły były ofi-  
dować Bogini swojej łuki: iako wiodzichy Bożkom  
noszenia swoje bullas nazwane.





Grył się niedźnik w sumieniu, tańc y przed żoną.

a) Małym wice oczy pflowa oliwą wpuszczoneą,  
Gdym się nie chciał słow uczyć umierającego  
Kratona, zadanych mi, od mistrza ostrego,  
Których miał z przyjaciół słuchać oyciec chciwy,  
Nie dziw, bom tylko wiedzieć: co by z es szczęśliwy  
Przyniosł, najbardziej pragnął, co by es uszkodził,  
Zebym do wąskiej duczki orzechem ogodził:

Y żeby nikt wartości szrucznicy nie zaciął.

b) Leczby ty, złe postępy już sobie wspominał:  
Y czego c) w malowanej śieni nauczają,  
Gdzie młódz nieupładzona mało dosypiają  
O krupach nie subtelnych y podłej iarnynie.

Tobie y drogę, która zawsze dobrze śynie,

d) Interd Pitagory w prawą pokazała,  
Gnieisz iestere, y głować, co rak osłabiała,  
Poziewa po wczorajszym gębą rozdziewioną.

e) Maszże dokąd chcesz ciągnąć drogę zamierzoną?  
Czy gonisz za krukami po śmieciach, po błocie.

Nie myśląc o ściu swoim y dalszym żywocie?  
Darmoby lekarstw chcieli, gdy puchlinę w sobie  
Mieć będą, zabiegające niż przyjdzie chorobie.

Na coż

a) Drudzy ludzie, którzy iestere nie mogą rozeznać  
co złe, co dobre, między którymi siebie samego kładzie,  
poki był małym,

b) Trzeci ludzie, którzy już mogą rozeznać co złe,  
a co dobre, ale się iestere ani w cnory ani w niecnory do-  
skonałe nie poprawili. Między tymi kładzie młodzień-  
ca, którego napomina.

c) Siem malowana, Szkoła Stoików, gdzie widzieć  
było malowanych Persów y Medów w szarawarach im  
zmyczających: Bracche nazwanych.

d) Pythagoras młodym dwoje drudze pokazywał przez  
lirę Y, jedną w prawo ciasną do cnory: drugą w  
lewo przestroną do występku.

e) Dalszy żywot w czar upatrywać kaze, nie dopie-  
ro zbłądzimszy lekarstwa szukać.

Na coż gory Letarzm chciawać wielkie?

a) Uczęcie się, y przyczynny miżniżycie wszelkie:

Coś my, na co się radzimy, jakoż d) uczymy,  
Albo jako kres śliski, y z kąd poczynamy.

Jako srebra zażywać, czego się chcieć godzi,

Na co bite pieniądze, wiele dać przychodzi

Oczywiście y pokiewnym, iak cię Bog zostawił,

Y w jakimbyś się stanie między ludźmi bawił.

Ucz się, ani chciej rzyżnąć, że od Umbrow dane

Starzeją się oliwy za sprawy wygrane,

Y pieczę y izoldry, Marfów dary obronionych,

Y że iestere ryb stawa w pierwej bezce stonnych.

Taby kto wniósł z setników grubych mowę wolę,

Co mi trzeba to umiem, ja o to nie stoję

Bydź iako b) Arceaylas, y mędrę ślapieni

Z głową zwieszoną, w ziemię oczyma wnurzeni:

Gdy z gniewliwym milczeniem szeprow w sobie taia.

Y gębą rozdziewiwszy słowa uważają,

Myśląc co się zchorzałym marzy, że się rodzić

Zniczego nie nie-może, nie w niwecz odchodzić.

Na toż błędnieieś? na to kto nie obiaduje?

Z tych się półpolstwo śmieie, y co raz żartuie

Młódz myła parskając nosem nastrzępionym.

c) Patrz, nie wiem z kąd mi draenie se.ca, y zemdlonym

Ustom technienie przypadło ciężkie, który prosi

Medyka, y spoczynek poradę odnosi,

Skoró pulsy stały w trzecią noc w swej mierze,

O Surrentskis w flaszeczkę, kiedy się myć bierze,

Łagodne wino prosi większego sąhada,

Zbladłes Panie. Nic to iest. Patrz jednak ma rada

Cokol-

a) Do nauk pobudza, którym oni gardzić kaze, ani

ich złe kazywać.

b) Filozof Sceptyk, którego przezto, że twierdził, iż

nic nie można wiedzieć, burzycielem Filozofii nazwano

c) Kto gardzi naukami, tak umiera na duszy, iako ow

na ciełe, co gardzi radę Medyka.



Cokolwiek jest, skorac się żołądka skrycie wżnoś.

Gdyż w ty zbladł, nie zjadł mięsa, ku cię o to prosz,

W ten bie ten y ty jedył i? Czyli ta nie chce radzić.

Ow się wdęty od potraw pocznij w łazni głazie,

Gdy się do ust sirowość wdziera zle pachnięca.

I eca drżenia pilge przyszło, y ciepły wyciga

Z ręk kieliszek, zgrzytnęły zęby wyszczerzone.

W tym przysmak wargi okryć nie mogą zwieszono.

Potym do tręb, świec łanych, ażei położony

Roskożniczek na marach, y dość namalczony

Ku bramie zimno pierz wznosił. Aż pod nim staną

Z ramieniem wyzwoleny każdy z czapką wdzianą,

a) Patrz, nędznik iacze, pulsów, w pierśiachli co będzie,

Nie maszta nie brzochoi palców macay wibędzie,

Nie z gona. Gwałt pędnędz iakie przyniesiono,

Albo się uśmiechnęła szaładka pielaczono,

Se, oco nie biła? twarzą na zimno ci dano

Jazynę, y chleb z maki co ją grubo siano,

Patrzmy w usta, czy się tam wrzód w gębie nie rodził?

Co się go drapać prosta iazyną nie podał.

Zimno, gdy się od strachu włosy nacięły.

Zas gdy cię tkniono, wra krew y iskrye stanyły

W oczach z gniewu; żeby cię z si. w v z kałdey stany

Szałonym bydl sam przysięgł Orestes szalony.

# SATYRA CZWARTA.

Tu Rządcom nieposposobnych Persyusz strasnie,

Y kto siebie nie parzy, a męskich szańcie.

Na Nerona osobiwie tu przymowka, który leżca  
 far nie maie, podił się biał zadi Rzytu Rzym  
 ściey, pocię łow w panowie Rzymu, przez  
 ście, nie mako w rey Agrippy, a mako w Brytan-  
 nikowej. Zeby się iednak Nero nie domyślił, obra-  
 cił to

a) Kto ile nauk zoczywa, tak szalony jest, iak ow  
 co się z pieśuczony eborym czyni, choć zdrow na cieie.

cił to PERSYUSZ na Alcybiadesa Ateńskięgo, któ-  
 remi się tal ze w młaych lecie h Panstwo Ateńskie  
 dostało, po śmierci oycy Dynamatba: y tuż też był  
 począł rozpustnie żyć, by go był Pericles opiekun,  
 oddaliwszy pochlebców, do Sokratesa nie obrócił,  
 ganie się potym dobrze w enoty zaprawił.

Rem populi traciars? barbarum hac crede magistrum &c.

Rzecz rządziśz pospolitą (mniemay żeć to stary

a) Mistrz mowi, przez traciars złożony na mory)

W co, powiedz mi, ufać Alcybiadesu? (niehe,

Pewnieć dowiec y biegłość, wiek przed czaem

Gdzie mowić y gdzie milczec dobrze jest świadomy,

Toc gdy lud rozruch czyni gniewem zapalony,

Ciesz niepokoy uciszyć gminu burzliwego

Ręki swojej powaga. Coż powiesz drugiego?

Na przykład: to Panowie jest nieśprawiedliwi,

To źle, to ma bydl lepiey. Bq wiesz gdzie wąpliwa

Waga szufłość piasłwie, rozczuśz włączoną

Prawde między nieprawość, wagę nakrzywioną,

Y możesz przyzwoitą śmiescią karać zbrodnie,

Czemuż tedy po wierchu przypisząony mniey

Pized laty się u gminu chełpić pochlebnego (godnie,

Nie pęstanieśz, lekarstwa godnieyzy moenego?

Wczymże szczęście pokładasz? żebyś Rusto ładał,

Ażobv na pieśuczonym cieie nie opadał.

Y babadby na rynku tak odpowiedziała.

Jdźże, wznos się żeć Panica, że masz gładkość cisła,

Kiedy

a) Przewodzi tu Persyusz Sokratesa (ktorego jorym  
 Ateńszkom e na śmierć przez traciars osądził.)  
 iakoby strasował Alcybiadesa. Ale przez Sokratesa  
 może się traciars Burhus lub Seneca, który przezu-  
 wał na iakie nieheprzeceśstwo Rzym miał przysię przez  
 Nerona. Zkąd słowo u PERSYUSZA pericli, nie tylko  
 Perykleśa znaczy: ale też Nerona, iakoby per sycu-  
 pen, magni periculi wychowalica.

Kiedy niemniej rozumu ma w łachmanach baba,

Jarmuż drabom przedając, albo sztukę schaba.

a) Jak żaden nie pomyśli znać siebie samego,  
Zaden, lecz parzyz biegąc na grzbiecie drugiego?  
Spytaś, wiesz jak ma wiele <sup>h)</sup> Węktidyus kmięci?

Który? co mu pol kania przez dzień nie obleci  
Sabidiskich, a ten to? ten, nikczemnik mierzony,

Który będąc po pracach polnych uwolniony,

Zalnie dzbana ruszyć z winem spleśniałego,

Cebulka się nie wstydzi iść ołolonego,

Y kaźe z garnka zżany dzieciom podawać,

Oceci piłe zwierzały, zjadł płeśn zdmuchając.

A na twoje zaś inși plują obczyaie,

Co ty czynisz jednemu, toć kilka oddaie,

Rąbiemy, y goleni nadstawiamy wzajem

Czofom: tym się na świecie żyje obczyaie.

c) Maż skrytą w ciebie ranę, ale ją szczępkami

Pas złotemi pokrywa. Iur! ak chceś siłami,

Y osłukuy jak motelz. To nie wierzyć temu,

Co mi ludzie przyznają? Jeśli łakomemu

Schnie serce na pieniądze, jeślić nierząd lubw,

Jeśli lichwą dłużników przywodziś do zguby;

Darno uszy chwałami cieśzysz pochlebnymi,

Gardź coś nie jest, niech z dary partacz idzie swymi,

Patrz w dom swoy, a uważay jako maż sprząć mały,

Wiedz które z tobą cnoty, które odbieślały.

# SATYRA

a) Zokazyi strofowania, gani Persyusz rych, co m-  
nych strofować unioig, a simi siebie nie patrz. Jak-  
by się Persyuszowi nie podobała mowa przeciwko Ne-  
zonowi, choćby się domyślił, którą on tu z cudzego  
zakomo zdania, nie z swego przytoczył: zaczynam tak  
się ludzie wzajem zwykli obmarować, pokazując.

b) Przez Węktidyusza znaczy się wszelki bogacz  
ch. rpy i kłopy.

c) przed ludźmi można wstąpić występkami, ale przed  
sumieniem nie.

# SATYRA PIĄTA.

*Mądrych kładzie Persyusz w prawdziwej wolności,  
A nieukow w niewoli u swych namiętności.*

Z Anneuszem Kornurem nauczycielem swoim roz-  
mawia PERSYUSZ, pokazując mu, że tu on nie na-  
daje wierze u tragediach y wojnach chce pisać:  
ale marnie o cnotach y mądrości, z której prawdzi-  
wa wolność pochodzi. Zgad zaraz przyśpię do na-  
gany głupstwa y rokoszy, u których głupi są nie-  
wolnikami.

*Vasibus hic mos est, centum sibi postere voces &c.*

Pisformow to zwyczaj, sto głosów przyzywać,

Sto ost y sto językow na wierze zdobywać:

Bądź piłą tragedya, jak zafasowany

Aktor ma lamentować, bądź walecznych rany

Parthów. Na coż to? abo co za' część mocnego

Wielzi piżelz, żeś ra dla trzeba sto ułnego?

Gornomownym mgły stażna Helikonskie zbierać,

Którym ma garniec Pragny lub Tvešta wzwierać,

Na częsty nieczemnemu bankier a) Glikonowi.

Ty ani grzeizcemu bryły kominowi

Dawaś wiary miechami: ni chrapliwym głosem

Kraczsz, mamrząc nie wiedzając oś sobie pod nosem:

Ani hutnym brzmisz tonem gebę nadymając:

Słow zwyczajnych zażywał, y zwięźle składając

Mierną mowę kształduiesz, zle sprawy strofować

Uczony, y ucieśznie winę pokazować.

Zgad bierz co będziesz mówił, sto! Mienom frogi

Zostaw z głową z nogami, obiad znay ubogi.

Nie o tym w prawdzie myślę, abym kartę rymy

Nadęsimi napelnił, zdobyć proźne dymy.

Szczerze

a) Glicon, aktor który się tylko tragedjami żywił.



Szczerze to wzdry mówię. Tobie z'napomnienia  
Muzy moiej, otwieram serca pomyślenia,  
Y to mi się pokazać tobie podobają,  
Jak ci się dusze moiej w mne wiele dostało,  
Kornucie mnie wdzięczny. Udeiz, nauczony  
Pcznać całość po brąku, y język zmyślony.  
Tubym ja fernych głosów słuchanie potrzebował,  
Abym, iakiem ci miejsce w sercu mym zgotował,  
Mógł powiedzieć wyraźnie, y to odłożyć słowy,  
Co wewnątrzności trudego taia do wymowy.  
Gdym zdłżył straż niewinności dziecinne odzienie,  
a) Y Bożkom przepasany darował nożenie,  
Gdy pochlęba družyna paść mi pozwałała  
Swobodne b) po Suburze oczy, y rącz biała,  
Y gdy droga wąpliwa, y żywot błędz, y  
Myśl wiodła na gościniec różnie się dzielący:  
Tweym się poddał nauce. Ty młode w ćwiczenie  
Lata bierziesz Kornucie. Tedy ustawienie  
Prawidła, obyczaje niesferne wskazu e,  
Chuć się wściągą rozumem, podbić usłusie,  
Umył jak wosk pod sztucznyim rzywym palcem kształt  
bierze.

Bośmy z sobą dni długie trawili w tej mierze,  
Y z sobąmy: wieczorzą w żmierzach odprawowali:  
Obaśmy współ robili, współ odczytywali,  
Y przy stoleśmy z skromną uciechą siedzieli.  
Bez wątpieniaśmy oba dni jednakie mieli,  
Y od jednych niebieskich znaków prowadzone,  
Albo na rowney wadze nasze zawięzane

Są czasy

a) w Rzymian starych był zwyczaj, kto z dzieci-  
stych lat wyszedł, oddawał Bożkom swoje dzieciństwo  
noszenie: bullam, to jest pukiel w serce wyrobiony, na  
pierrach wiszący, a brał rącz białą zednego malowa-  
nia nie mającą, żeby się starał o czory, które na oncy  
zarczy miały być malowane.

b) Suburra, była ulica w Rzymie, na której nierzą-  
dne niewiasty mieszkaly.

Są czasy od wyroków, albo narodzenia  
Chwila jedna dwu bliźniąt łączy przeznaczenia,  
Y Jowisz nasz przemaga wraz Saturna złego:  
Nie wiem którą, nie gwiazda czyni podobnego.  
Tyś się różnych postaci, różne używanie,  
Kiedy ma wolę swoją, nie jedno życzenie,  
Ten skusł dzień, porbywa towaru Włoskiego  
Za pieprz suchy y ziarna kminu błędnącego:  
Ten obiadł się woli być w wilgotnym ipaniu:  
Ten się bawi myślistwem: ten się poci w graniu.  
Ow jest niepowsięgliwy: lecz gdy mu uwiezi  
Goździć członki w kształt buka awidej palczy,  
Tedy na złych dni przyście, na młodość wzięteczną  
Y na starość już pełno skarży ostateczną.  
Ale tobie noc trawid mło nad siegami,  
Bo młodzi kleantowem karmisz ewocami:  
Zrad y młodzi y starzy cel swej szczęśliwości  
Pewny bierzcie, y żywność dla godzney starości.  
Jurro. Toż jurro będzie. Coż? czy co wielkiego  
Jest, dać dzień? lecz dostędzay znowu dnia drugiego,  
Już po wczorajszym jurze: ocoż jurro drugie  
Zawsze nieco zostając pędzi lata długie.  
Bo chociaż blisko siebie u dyfala, jednego,  
Darmo sięgać oboda będziez stoczystego,  
Gdyś jest kołem ostarnim, y na, ofi wtorey,  
Wolności trzeba, ale nie takiej, przy której  
Kto wyzwolony \* zboże za cechą spleśniało  
Bierze. Ach jak się myśl, a którzy chcą przez małe  
Określenie mieć Wolnych, Ten małżalez Dama,  
Trzech groźny nie warr, hultay, obrók kradnie, klama:  
Niechże

\* Cecha albo redutka (Tessera) była znakiem czy  
affignacją, którą Prowisorowie żywności z urzędu na  
to wysłaneni, Rzymskim obywatelom dawali: za są  
zboże dawano darmo ubogim na żywienie ludzkie.

a) Rzymianie wyzwalałi niewolników, do kół ka-  
żdego obracali, dając znać, że wolny na wszystkie strony.

Niechże go Pan określi, aż on w oczemgnięciu

a) Marek Dama, b) Wey nie chcesz powieńczyć  
reczemu

Markowemu pieniędzy? gdy Marek zaśnie

Na sąd, boisz się? Marek rzekł: słusze prawda będzie.

Takaż to z wyzwolenia nam wolność pochodzi?

Czyli nie każdy wolny, komu się żyć godzi

Jako chce? jak chce żyć, czy nad Brutusowe

Wolność nie mam? Tu przykrą mądry Stoik mowę

Słyszac, że się rząd, mowi, wolnym byćś udałeś.

Coś rzekł pierwej, pozwalam; jak chce żyć, baw się.

Skorom swoy wyzwolony wylzedł od ładu, go,

Czemuż ja nie mam czynić wedle zdania mego?

Oprocz, czego w rytule c) Mazuryus broni?

Stachaj, ale gniew z żartem niech od ciebie stroni,

Gdyś bab starych dz wadliwa wyrrywam z wnetrzości.

Nie da ładu subtelnych w rzeczach powinności

Głupim, ani żyć umieć na świecie pozwoli:

Rychleć zagra na hartie grubian od roli.

Przećzyć rozum, y skrycie do twych uszu woła,

Niechaj tego nie czyni, kto czemu nie zdoła.

Prawo Boskie y ludzkie jest y przyrodzone:

By się. nienk nie wdawał w sprawy zatrudnione.

Nie umieć wedle wagi zioł dobrze miarkować,

Bronić lekarstw nauka lekarska gotować.

Gdyby się gwiazd nie znał, do styru zwinął

Wieżniak, wołałby d) Portumn, że już wityd zaginął,

Jeśli nauka dała żyć ci wedle cnoty,

Umieścić cię rozemnać prawdy od history,

Czy

a) Marek szlacheckie imię od Masła: Dama niewol-  
nicza, od słowny burakliwego zwierzęcia.

b) Wyzwolony tym sposobem, to jest okrzestem,  
czyli do kosa obroceniem, stawiał się z czasem obywatel-  
stwu Rzymikim, poręcznikiem, sędzią, świadkiem &c.

c) Masurius prama pisł na Tyberyluza Cef.

d) Portumnus albo Melicerta, bóg morski.

Czy fałszywym miedź brzękiem nie dawoni pod złotem,

Wieśli co czynić, czego strzedz się, co nie poroni

Co jest godnego chwały, a co zaś nagany?

Małoli pragniesz, skromnyś w domu, twym kochany:

Rozumiesz gdzie są hojność, a gdzie czaiem skryć:

a) Y na błocie wlepiony grosz możesz przelapć,

Ani ślunki polykasz pragnąc zysku? chciwie:

Przyimę, przyznał ci łobie te rzeczy prawdziwie,

Bądź y wolny y mądry z Bogiem y z ładu.

Lecz jeśli ty trzymawisz trochę przedym z nami,

Skoryś dawney nie zrucił, y z w. e. z. przybrany,

W seicus szpetnym chytrością listą futrowany,

Com dał biore, y znówu, więzy na cię wkładał.

Nie mądryś: ruz pałcem, gierzysz: toć powiadam;

Coż zaś jest tak małego? lecz nie znawdzisz takich

Ofiar, aby głupiemu nabłył enoś jakich.

Te się rzeczy nie zgodzą, ani w kopaczych

Onuczaiach wyprawisz plesów Bartłłowych.

Jam wolny. Zkądżeś to wziął, tak wiele poddaństwa

Cierpieć? czy nie znał tylko co wyzwala Państwa?

Jdź chłopcze, nieś do łaźni seierskiej Kryspinowej,

Gdy fukną, stoisz drwału? czyż miło w łaźni

Być niewoli? czyż z wierachu boj warty nie wchodzi?

Ale gdy wewnątrz chora wstręba narodzi

Panów, wiekłaćby wolność nad tego być miała,

Co go bieżem do seierskiej Pańska bieżą gnata?

b) Spisz na dzień. W stań takomstwo mowi, nute wstaway.

Niechże, znówu, wstań, mowi; w gnusność się

nie wdaway.

Na co? Pytasz? przekupuy oro karasiami,

Bobry, przędzą, hebanem, kadłom, winami:

C

B.era

a) Chłopięta uwiązany skrycie na sznurku grosz,  
albo pieniądz, jaki, zwykli porzucać na drodze, a gdy  
kto chce wnieść umkną, y t. komym nazywają.

b) Przykłady niewolników, pierwszy przykład sam  
komych.



Sierż w ezy piepiz gdy z drogi wielbłąd jeszcze dyszy:  
 Mień to za to: przysięgay. Ale Bog uflyty.  
 Ach ach głupi! biedneyćby nie stawało soli,  
 Gdybyś chciał żyć wzgardzonym wedle Boskiej woli.  
 Na ten głos, iuki, czeladź y łagwi zdobywał  
 'Co przedzy do okrętu: tylko nie wypływał  
 Wielką nawa na morze; a) być zbytek świadomy  
 'Wpizod cicho nle odradził: gdzie lecisz szalony?  
 Gdzie? czego chcesz? cholerać tęga serce grzeje,  
 Ktoś wia dro' b) cykury złoney nie zaleje.  
 Tyż maż pływać przez morze? żagle położone  
 Na burcie maż mieć za stoł, y wino czerwone  
 Toczyć z żagwio szerokiej smołą przewietrzane?  
 Na coż chcesz, coś pieniądze tu przez ryki maż  
 Zbił z pięć uncyi, abyś miał iedenakie z putem?  
 Bieśladuy, coż użiem, to naszym żywotem:  
 c) Proch, sien, y baką będziesz. Miec śmierć na pa-  
 Leci czas, to co mówię już się nie nakreśli, (miec).  
 Coż tu czynisz? wędamiś dwiemu rozzerwany,  
 Za tym czy za tym idziesz: musisz na przemiany  
 Podłedz, z warpliwością rożnym Panom służyć.  
 Ani, raz oparłszy się, y nie dawłszy użyć  
 Następującej przędzie, mow żeś uwolniony.  
 Boć y pies przeziwio węzeł, szarpiąc się, ipolony,  
 Jednak lańcuch u szyje uciekając wtęcza.  
 d) Dawe, już też przykrości przędzie (grzyząc rzecz)  
 Chcestratus paznogcieć chce skochczyć, bądź pewnym.  
 Coż? mamieś schęncym z bału hanbę czynić krewnym?

(Czyż  
 a) Zbytek przeciwny Pan takomstwu. Bo takomstwo  
 nie każe doszypać: a zbytek każe rozkoszować odwo-  
 dząc od prac.

b) Ciężar po Polku świnia wesz, ziela o przyre-  
 żenia swego zimne, trucię w sobie mańce.

c) Zli na śmierć pamietają, żeby się tu świata na-  
 zakazywali: a obrazu, żeby wczar o innym żywocie myśleli.

d) Drugi przykład niepowściągliwych. Plautus y Cha-  
 restriatus osoby wzięte z komedyi Menandrowey.

Czyż a) oyczyżn z ofławą w sprośnym progu moie  
 Stacę gay u Chryzdy nakrych z tez drzwi stoie:  
 Y gdy śpiewam zgahwłszy pochodnię pijany?  
 Hey Paniezu miey rozum, za bład odegnany  
 Bogom owę ofiaruy. Lecz piaz zdził wzgardzoną  
 Dawe wżak? Plecieśz, dać w łeb patynką czerwona,  
 b) Nie szarp się, nie gryź sieci: teraz gniewnyś, frogi,  
 Lecz gdy cię wezwie, rzecześz wnet na głos niebogit  
 Coż potanę? czyż y teraz nie pnydę gdy woła?  
 Całyś z tamtąd wyszedł? ani, teraz zgola.  
 Ten to, co go izakamy, wolen w naszej mowie  
 Nie co go ceklarz łaską uderzy po głowie.  
 c) Wolenę, kogo chciwość godności ulowi?  
 Czuy, y złoie synu hynie spornem ludowi,  
 Aby dzień wspominali zapustu naszego  
 Szarzy siedząc na stołcu: coż jest, piękniejszygo?  
 d) Gdy zaś dni żydow przyszły, y w okna amasane  
 Tłusty dym wypuszczaly lampy rozstawiane  
 W fiołkach, y w czerwoney misie pgon pływ  
 e) Tuńczyka, z białey hani wino się dobywa:  
 Mamrzeż cicho, y szabas żydowski czciłśz abladfay,  
 Tedy czarni duchowie, łaje się rozpadszy,  
 Tedy straż wielczkowie, f) y z cymbałem Xieni  
 Jednooka, żeś cjało Bog w spuchle przemieni,  
 Nie skuś sili wprzod rano trzykroć czosiłku głowy.  
 g) Użyż do woyskowych setników tej mowy,  
 Wnet

a) Zbiór, majątek oycowski, po łac. patrimonium.  
 b) Nie wolny, kto się rós postrzegłszy, znówu do  
 pierwszego nałogu wraca. c) Trzeci przykład godności  
 pragnących, y dostojestwa zabiegających.

d) Obchodzących uroczystości dzieł narodzenia Hera-  
 dowego. Czwartry przykład zabobonom służących.

e) Tuńczyk, po łac. Thynnus, ryba tłusta y smaczna.

f) Popadły izyay, z dopuszczenia czyli gniewu swej  
 Bogini, oko wybiłś mańca.

g) Kochając się Satyrę mowi Persylus: choćby to nieu-  
 kom, na czym prawdziwa wolność zależy, kto pomadał:  
 nie uwiertą jednak, y owsem się z tego nasunąć.

Wnet grubym paszka śmiechem ogromny Wulfeni,  
Y Greekich Filozofow stu, stem groszy ceni.

SATYRA SZOSTA.

*W tej ostatniej Satyrze ci nagana maie,  
Kierzy dzieciom dostarki łakomie zbierają.*

*Adnovis iam bruma loco re Passe Sabina? &c.*

a) Bessie, czyż a ogniska siadł już Sabińskiego?  
Czy na łkonach pociągasz smyczka poważnego?  
Dawnych rzeczy początki pierd wieżem uczony,  
Y dźwięk meżki naciągasz na łacińskie strony,  
Bądź młodozieniec w ucichy, bądź ip awy świecznym  
Palcem zanych grała starców. Jam w kraju ciepło-

Ligurskim, przy swym morzu mroźnym, gdzie się skały  
Wejść ciągną, y zatoki gdzie brzeg wyorały.

b) Pożyteczna jest poznać porę. Lany Mieczczenie.  
Rzekł Ennusz, gdy pozostał być przez wychowanie

c) Home'em pigrym z Pawia Pithagoreyskiego.  
Tu ja na gmin nie dbając, y to nieśie złego

Bydło wiarę połodniowy, nie dbając y na to,  
Ze świąteczki kąt lepkawy, y choć się bogato

Mać podzi zrodzeni, nie chce się z starości  
Przed czałem przez to gabić, niż iść bez duszki, ci,

a) Caelus Bassus był Poeta Lyrycki, o którego miew-  
nym tytu y zab. wach przyśpiewanych pisał się Persylus,  
smole też życie ponindując: aby przed przyśpiew sobie a-  
czynił do tych, którzy albo nazbyt rozróżnienie, albo  
małymi słowami żyją.

b) Enna miasto w Sycylii, gdzie mieszkał Persylus,  
o którego powie wiersz z Enniusza się przywołuje:

Lana portum est opem cognoscere Cives.

c) Błąd Pithagory y innych wspomina, co trzymali:  
że dusza wyszła z jednego ciała, wchodziła w dru-  
gie; który to przechód nazywał się po grecku Me-  
tamptychosis, a po łac. Transmigration.

Ni pić nosem zwierzałe tłoczyc na dnie wino.

Nie zda się to drugiemu: wydał się Godzino  
Rodna bliźniar skłonności różnej: jest, co rocznie

Onchodząc swa rodany, w ten tylko dzień pocnie  
Maczać tuchą rany w kupionej zaprawie,

Kropiąc młoc tam pieprzem jak świętością prawie:  
Ten trzymając o sobie młoka niepoślednie,

Wielką trawi mądrość Bęć na żył średnie,  
Ani hojny zbyt dąbie mied ryby na stole,

Ani białą pozawad smok przedni w kwiczoł.  
Ży jak śmieć, y z łachichle za (Bafanie się to godzi)

Miel, nie hoj się w; pro zboże drugie wchodzi,  
Lecz uczynność wyciąga przyjaciół się skały

Jest nędzny po rozbiciu, z towarem zostaty  
W morzu śluby niedość, sam na brzegu leży

Y współ z rufy Bożkowie, w głębi ku nurkom bieży  
Wreaga rozbitcy nawy. a) Tera ty świeżego

Dania ruf, dawaj temu, b) niech z obrazem  
Rozbicia się nie tuła. Ale cie po grzebieniu. (i twego

Dziedzic, bo stypy z gniewem, że kęś wziął od ciebie,  
W trunę nie o wronności, parząc, bądź zwierzały

Persfony, bądź się z łukiem wiszniowym zamieszają,  
Tyż zdrow dobra masz niszczyc? wiesz c) tak Besty łaje

Mędrcom Greekim: Tak to jest. skoro obyczaje  
Cudze przyżyły z zamorza z pieprzem, z daktylami,

Tuś iey już kąt jedzą y kofiarze sami,  
Tęż się masz bać w trunie? Lecz ty co masz po mnie

Krośkołwek jest, dziełażyc, wystąp z gminu do  
O nymilisz czy nie wiesz? Jist laurem uwity (mnie.

Od Cezara pońany, że jest Niemiec zbity,  
Y z ośiarzow

a) Wspomóż go nie tylko zbożem, żywnością; ale y  
czasem iaką gruntu z roli swojej.

b) Zwykli byli ci, którzy się rozbili na morzu, za-  
brać obraz nosząc na sobie, na którym ich rozbicie  
było malowane.

c) Jeden z łakomych zabiegaczom pułkowny.



- a) Y z oharzow zmiatają proch zimny: już abrois,  
 b) Już szary Cezonia krolow na podwoie,  
 Już więziem guntę, wozy, już wielkich Rhenowych  
 Mielzkańców rozporządza. Więc dla Cesarzowych  
 Dzieł zaenych, któż zabrania \* sto par ofiaruję.  
 c) Smiey. Wara! uley miastu z palztery daruję,  
 Czy zabianiasz? mow głośno. Boiaż cię odwodzi.  
 d) Mam folwark blisko piękny. Nuż jeśli mnie  
 Już na siostrach oycowskich, córka nie została, (schodzi  
 Ani wnuczka od sryvia, ciotka nie nie miała,  
 Od baby nikt nie został: e) do Bowilow zaydę  
 f) Y Wierzbia, wnet dziedzica g) Maniusa znaydę.

Tego,

- a) Popioł ostygły z ofiar dawniej palonych  
 b) Cezonia u Kaligule Cef. wiele rządzała, dla rego  
 iż reż tu gorzącą tryumf dla meża, Poeta wspomina.  
 \* Szermierzy pojedynkiem się bitących: po łac. Gladiatores.  
 c) Obciey ieno, odważ się zprzeciwic, mawia do  
 dziedzica.  
 d) Text tu ma łaciński: Exoffatus ager iuxta est, co  
 się słownie wyłożyć może: mam nie daleko rolę bez  
 kucei, to jest z kamieni oczyszczoną, które reż: olla  
 magnae matris, kośćcami wielkiej matki, to jest ziemi  
 nazywaną się.

e) Boville, zwana się ulica w Rzymie od ielic ma-  
 łonych, iakoby havis hile, że tam wół był przyssedł  
 zraniony, z którego telra wychodzily.

f) Podgorze Wirbiusowe po łac Clivas albo Collis  
 Virbii, zwana się od Hippolita syna Theresusowego,  
 którego był oycio dla potwarzy macochy Fedry, kolimi  
 hystremi rozszarpał kazał. Dyana jednak dla jego  
 czystości, znowu go do żywota przez pskulapiuska  
 przywróciła, który się inż porym nie Hippolitem zwał  
 ale Wirbiusem, iakoby Vir bis, y w lasach włośkich  
 swoy wiek kołczył. Ale za Peisylusa tak na Bowilach,  
 iako y na miezju Wirbiusowym, chroini, ślepi, y ra-  
 zmaci ubodzy zebwali. g) Mannius, Bózek nroady Nie-  
 miecki, syn ziemi, który tu ludzi padła urodzonych znaczy.

Tego, co synem ziemi? Spytay o czwartego  
 Z Przodkow mych, nie zgadnę wnet: a przydał  
 Y drugiego, iż synem jest ziemi: a zatym (jednego  
 Y ten będzie Manius mym powinowaym, (dnie?  
 a) Ktoys wyscił, dla czegoż chcesz u mnie pocha-  
 Jam robie b) Merkuryusz: idę Bog tak zgodnie  
 Jako jego maluią. Czy wdzięcznis przywiozisz?  
 Ubyło. łobiem uiał, lecz ty opanuiesz  
 Wszystko co jest: nie pytał, gdzieś Stadyusowe  
 Dział puciznę: y opnie strofując mowę,  
 Niechay z lekwy przyhywa, ząd na kofat dostaway.  
 Coż zostało? zostało? teraz teraz daway  
 Tłusciey chłopce kapustę. Ja w święto warzone  
 Jem pokrzywy, y ucho głowizny wędzone,  
 By wrały synowiec po głęch odrobach,  
 Na rozpustę przebierał w szlacheckich ofobach:  
 Minie tylko wyschła skora ma zostać y kości,  
 A onema się kałdun ma trząść od tłuściości?  
 Przedaw duszę dla zysku, kupcz, y zmyślny wszędy  
 Swiat zbiegay, by kto drugi nie mógł nad cię kędy  
 Lepiej paść niewolników na frogiey wendecie,  
 Przyczyn bogactw dwolako: już tak jest, już w brecie  
 Są czwartym,

a) Na igrzyskach Prometheusza y Cerery w wystci-  
 gach, kuo pierwszy przybiegł do kresu, podawał dru-  
 giemu pochodnię: tibi cursu lampada trado, ow zas  
 wraciemu, aż do ostatniego. Tu metaphorice przez wy-  
 sciągającego, znaczy się takomy dziedzic, który od usta-  
 jącego starca chce bogactw, aby mu sam mocny będąc  
 miał dawać.

b) Mercurius a mercibus, bózek zyskow, kupiectw, y  
 wszelkich bogactw, był malowany z strzydłami u ka-  
 luszku, który się petalus: y u nou z temie, które się talaria  
 nazywały: motący w reku węzokręz iako Pofet Bogom:  
 a iako Bózek kupcom, worek pieniądzy pośen.



Są czwartym, są w dziesiątym. Naznacza kres zbieraniu  
a) Chryzypus, co do dożędł końca w twym składaniu,

a) Chryzypus znaczy Filozof, który począł pisać  
pisać zaczął w roku czterdziątym, aż w osiemdziesiątym  
lat skończył, wiele rzeczy subtelnych pozbiierałszy;  
skończył jednak, a takowy nie może znaleźć końca zbiera-  
niu swemu.

Przez składanie, czyli skład albo zbior, rozumie się  
tu Syllogizm: Sorites po grecku, accivus po łacinie na-  
zwany, takowy dowód biogowy; którym nowodzenia  
spółobem Chryzypu Filozof największy prawd swoich  
popierał, umiatając ściśle bez końca jedną z drugiej  
wywodzić propozycję.

I N

M. MARTINI SŁONKOWICII

Versionem Polonicam

SATYRARUM A. PERSII.

\* \* \*

TETRASTICHON EDITORIS.

Desit obscurus iam tandem PERSIUS esse,

Sarmatico tenebris a) sole ferente facem,

Lucia egens, nitido b) Martini fulget amictu,

Clatior in Lechicâ, quam fuit ante, rogâ.

a) SŁONKOWICIO, trahente suum equonem à sole,  
(Róża) qui Polonorum vulgo, per diminutionem Słon-  
ko dicitur.

b) Alludatur ad nomen authoris & versionem. De  
veste Martini, quâ obvium in porta Ambianensi paupe-  
rem contexit, res est notior, quàm ut aliqd elucidati-  
one hic indigeat.

